NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 2 lutego 1935. Nr. 5

Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

EWANGELJA,

napisana u św. Łuk. w rozdz. 2, wiersz 23—31.

W on czas, gdy się wypełniły dni oczyszczenia Marji według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu, jako napisano w Zakonie Pańskim, że wszelki mężczyzna (otwierający żywot), świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziano w Zakonie Pańskim, parę synogarlic albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Swięty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Swiętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy wnosili dzieciątko Jezus rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Swiatłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego.

O gromnicach.

Uroczystość dzisiejszą nazywamy „Oczyszczeniem Najśw. Marji Panny", bo stosownie do przepisu prawa żydowskiego udała się Matka Boska do świątyni, aby kapłani dokonali nad nią ceremonij oczyszczenia. Lecz bardziej utarła się na dzień dzisiejszy nazwa: uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. W dniu dzisiejszym bowiem zostają przed sumą poświęcone gromnice, tj. świece, które potem zapala się w czasie nawałnic lub daje się w rękę umierającemu. Jak światło świecy rozprasza ciemności, tak ma światło wiary rozproszyć ciemności pogaństwa, a łaska Boża światłem niebiańskiem rozjaśnić duszę naszą.

Podobnie, jak w obecnych czasach większe uroczystości możnych tego świata iluminuje się domy, tak zapalano już w starożytności pochodnie i świece, kiedy chciano należycie uczcić jakich książąt, panów i wielkich ludzi. Z pochodniami w ręku witali Rzymianie wodzów wojsk swoich, gdy jako zwycięzcy wracali z pola walki. Z pochodniami wychodzili naprzeciw swym królom mieszkańcy Arabji i Persji. Zwyczaj ten poddał chrześcijanom w Jerozolimie mniej więcej 400 lat po Narodzeniu Pańskiem myśl, aby i na cześć Boskiego Zbawiciela, który jest królem nad królami, urządzono pochód z pochodniami. Pochód ten miał przypominać spotkanie się Pana Jezusa z Symeonem, który słusznie w dzisiejszej ewangelji św. Boskiego Zbawiciela nazwał „światłością na objawienie pogan". Myśl ta znalazła uznanie. Niebawem powstał zwyczaj, aby na cześć Jezusa chodzić w procesji ze świecami woskowemi, zaprowadzony i w innych diecezjach. Roku zaś 542 została dzisiejsza uroczystość zaprowadzona na całym Wschodzie, a to z powodu trzęsienia ziemi i strasźliwej zarazy w Konstantynopolu i okolicy. W rozporządzeniu, którem to święto zostało zaprowadzone, powiedziano wyraźnie: „aby Zbawiciel, który Symeonowi w kościele wyszedł naprzeciw, też i uciśnionym i strapionym ludziom przyszedł z pomocą i do nich się przybliżył. Podług tego ma dzisiejsze święcenie gromnic dwojakie znaczenie. Najprzód przypomina ono, jak Jezus, „światłość świata", w dniu dzisiejszym poraz pierwszy pokazał się publicznie przy ofiarowaniu swojem, jak tutaj dał się poznać Symeonowi. Procesja zaś z palącemi się świecami trafnie przedstawia pierwszy pochód Jezusa do świątyni. Nadto upomina ona nas, abyśmy jako dzieci świata chodzili w światłości, którą Jezus przyniósł na ziemię. Mamy postępować za jasnością, przyniesioną nam przez wiarę. A ukończywszy doczesną pielgrzymkę niebezpieczną wśród ciemności tego świata, mamy się stać godnymi wejścia do światłości nieskończonej".

Na Niedzielę IV. po Trzech Królach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. VIII. wiersz 24—27.

W on czas, gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka bałwanami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne.

Czego nas uczy dzisiejszy cud?

Zbawiciel Jezus po dziennem nauczaniu, chcąc się przeprawić za morze galilejskie, wsiadłszy w łódkę z uczniami swymi, zasnął, aż oto na morzu powstała burza wielka, a wały morskie, kołysane, szumem i wiatrami, zalewały łódkę. Uczniowie Jezusa, acz doświadczeni rybacy, umiejący kierować w niebezpieczeństwach morskich łódką, uznali niebezpieczeństwo za tak wielkie, iż się sami wyratować ludzkiemi sposobami nie potrafią, jeżeli ich wszechmocność Jezusa nie wesprze. Dlatego w przestrachu największym wołają na śpiącego Jezusa: „Panie! zachowaj nas, bo giniemy!” Przebudzony Jezus odzywa się do nich: „Czemu bojaźliwi jesteście i małej wiary?” Jak gdyby im powiedział: „Nie wiecie o tem, że ja was każdej chwili z każdego niebezpieczeństwa wyratować mogę, byleście wiarę i ufność we mnie pokładali? Czyliżeście zapomnieli o mojej wszechmocności? Nie wiecie o tem, iż chociaż jako człowiek zasypiam, ale jako Bóg czuwam nad wami i nad całym światem? Zapomnieliście o cudach moich, którem uczynił w oczach waszych? I wy jeszcze, widząc te mojej wszechmocy dzieła, we mnie ufności nie pokładacie, że was z nawałnicy i burzy morskiej wyratować mogę? Otóż, patrzcie, co się w oczach waszych stanie“. — I tu rozkazał Jezus wiatrom i morzu, aby się uspokoiły i stało się uciszenie wielkie na morzu! A ludzie, patrzący na te cuda, dziwowali się bardzo i zapytywali: „Jakiż jest ten, że mu wiatry i może są posłuszne?”

Zdziwiły się rzesze na wieść o tym cudzie. My zaś chrześcijanie bynajmniej się nie dziwimy, że na głos Jezusa milczą wiatry i nawałnice morskie ustają, bo on jest przecież Bogiem prawdziwym. P. Jezus jest człowiekiem. Miał bowiem wszelkie właściwości natury ludzkiej. To też i prace go znużyły i sen go zmożył. Ale pozatem P. Jezus jest Bogiem prawdziwym, czego najlepszym dowodem cud dzisiejszy. Żywiołom przyrody rozkazywać może bowiem tylko Ten, który je stworzył i który jest ich Panem, tj. sam Bóg.

Zakończenie Roku Jubileuszowego.

Miasto Watykańskie. Przyjmując podjętą przez zmarłego kard. Bourne i kard. Verdier inicjatywę zakończenia na świat cały rozszerzonego Roku Jubileuszowego solennem triduum w Loudres i uzupełniając ją własnemi projektami, Ojciec św. wystosował do ks. Piotra Gerlier, biskupa Tarbes i Loudres pismo, w którem zaleca w dniach 26, 27 i 28 kwietnia rb., tj. przez trzy ostatnie doby jubileuszu, odprawienie w Grocie Massabielle nieustannej Mszy św.

W liście tym Papież wysławia szlachetną inicjatywę, błogosławi tym, którzy ją podjęli oraz tym wszystkim, którzy w uroczystościach wezmą udział, wreszcie wzywa wiernych całego świata do duchowego wzięcia udziału w tym obchodzie i zorgani-

zowania także u siebie podobnych nabożeństw pod kierownictwem biskupów. Ojciec św. oświadcza, że niema lepszego sposobu uczczenia pamiątki Odkupienia niż przez ofiarę Mszy św., która jest punktem ośrodkowym życia chrześcijańskiego. Niema również miejsca bardziej odpowiedniego do tego obchodu, niż Lourdes, które N. Marja P. obrała dla swych cudów, tembardziej, że nie bez zrządzenia Bożego obchód jubileuszu Odkupienia przypadł współcześnie z obchodem 75-lecia objawienia w Lourdes.

Bohaterski ratunek mnichów.

Niedaleko klasztoru na przełęczy św. Bernarda w okolicy Medjolanu rozegrała się dramatyczna akcja ratowania zasypanych przez lawinę. Jeden z mnichów zauważył na Col de Fenetre na 2700 mtr. lawinę pyłu śnieżnego. Przypuszczając, iż wywołana ona została przez narciarzy, kilku mnichów udało się z psami na miejsce nieszczęścia.

Zastano 3 narciarzy, którym udało utrzymać się na powierzchni lawiny, czwarty ich towarzysz leżał pod masami śniegu. Przy 20-stopniowym mrozie mnisi i psy pracowali niezmordowanie, aż wreszcie zdołali narciarza wydobyć jeszcze żywego. Niestety, uratowany zmarł w drodze do schroniska mnichów.

Misjonarz katolicki zamordowany w Nowej Gwinei.

We wschodniej części Nowej Gwinei zamordowany został przez dzikich tubylców młody misjonarz niemiecki ze zgromadzenie ojców Werbistów.

Zamordowany O. Morschheuser, który pracował w Gwinei zaledwie od dwu lat, został dosłownie jak sito podziurawiony ogromną ilością strzał. Ojcowie Werbiści zajmują się w tych okolicach nawracaniem dzikich, zamieszkujących rejon kopalni złota, położony koło góry Bismarka.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Panna Magdalena Vincenot, urodzona w r. 1908, od dzieciństwa była wątłej kompleksji, chorowała w niemowlęctwie na zapalenie kiszek. Ogólne osłabienie i wycieńczenie organizmu postępowało ciągle tak, że z czasem zmuszoną była porzucić pracę. W sierpniu r. 1933 lekarz stwierdził suchoty płucne, stan gorączkowy oraz nie rokował nadziei wyzdrowienia. Chorą przywieziono do Lourdes. Dnia 24 sierpnia po przyjęciu Komunji św. w grocie Najśw. Panny chora nagle poczuła się lepiej: raptownie ustąpiły bóle i mdłości, gorączka nagle ustała, apetyt wrócił. W biurze badań lekarskich pacjentkę badało około 12 lekarzy wraz z lekarzem, który pielgrzymce towarzyszył. Wszyscy lekarze stwierdzili przemianę w stanie zdrowia dotychczasowej chorej. Kiedy panna Vincenot okazała się w Biurze Badań we wrześniu 1934 r., lekarze stwierdzili doskonały stan zdrowia i uznali, iż fakt wyzdrowienia byłej chorej nie może być przypisany procesowi naturalnemu czyli, że był on faktem cudownym.